Rok 1937 5 grudnia Nr 49

DZWONECZEK

pod redakcją ELI OLESKIEJ

DZIAŁ DLA MŁODSZYCH CZYTELNIKÓW „DZWONU NIEDZIELNEGO“

Święta Barbara



Jedną z najpierwszych męczenniczek, które oddały swe życie za wiarę Chrystusową — to św. Barbara. Żyła ona w III-cim wieku ery chrześcijańskiej, nie wiadoma jest jednak data jej urodzenia, ani śmierci, którą określają w przybliżeniu na rok 235.

Barbara była córką bardzo zamożnego poganina Dioskura, bezgranicznie nienawidzącego chrześcijan. Matka jej prawdopodobnie umarła wcześnie i sierotkę wychowywał tylko ojciec. Kiedy i kto oświecił młodziutką pogankę światłem wiary Chrystusowej — nie

wiadomo. Dość, że stało się to w tajemnicy przed Dioskurem i dopiero po jego powrocie z dłuższy czas trwającej podróży, sama Barbara radośnie oznajmiła mu, iż jest już chrześcijanką. Ojciec wściekły od gniewu, rzucił się na nią, lecz zdołała mu się wyrwać i uciec.

Nie na długo jednak. Odnalazł ją, przyciągnął za włosy do domu i wszelkimi sposobami starał się zmusić do wyrzeczenia się nienawistnej mu religii. Barbara była nieugięta. Wtedy okrutny Dioskur, w którego sercu miotał się nie tylko gniew straszliwy, ale może i rozpacz, że córka sprzeniewierzyła się bogom pogańskim, a także pragnienie zrzucenia z siebie odpowiedzialności przed władzami, które srogo prześladowały wyznawców Chrystusa oraz ich rodziny, — dość, że sam oskarżył własne dziecko przed rządcą cesarskim, Marcjanem w Bitynii o wyznawanie zakazanej nauki.

Po daremnych prośbach, pogróżkach i namowach do porzucenia chrześcijaństwa, Marcjan próbował zmusić dzieweczkę do posłuszeństwa okrutną chłostą. Ale Barbara, ociekająca krwią z bolesnych ran trwała przy swoim. Wtrącono ją do więzienia, myśląc, że tam wśród cierpień stanie się ustępliwszą. Napróżno. Dziewica właśnie zmężniała jeszcze bardziej i oświadczyła, że Chrystusa się nie wyprze. Wzięto ją na dalsze męki, szarpano ciało hakami, przypalano rozpalonym żelazem, lecz Ten, dla którego cierpieć pragnęła, dodawał jej sił do zniesienia wszystkiego dla Jego chwały i miłości.

Nie mogąc wymóc odstępstwa, Marcjan kazał dobić dziewicę mieczem. Wtedy oszalały ojciec sam, wyrwawszy żołnierzowi straszliwe żelazo, ściął głowę własnej córce, po czym natychmiast, według podania — padł bez życia na ziemię, nie wiadomo, z rozpaczy, męki, czy nienawiści.

Pamięć młodziutkiej męczennicy obchodzi Kościół w dniu 4 grudnia, a imię Jej stało się powszechnym i ulubionym we wszystkich narodach chrześcijańskich. I w Polsce wiele mamy Barbarek, które zdrobniale nazywamy Basiami. Uważa się ją powszechnie za patronkę dobrej śmierci i dlatego przedstawiają ją zwykle na obrazach z kielichem przechowującym Hostie św.

Właśnie do niej, jako do patronki umierających a pragnących posilenia się na drogę wieczności Chlebem Żywota, zwrócił się w swej ciężkiej chorobie św. Stanisław Kostka, gdy wszelkie prośby o sprowadzenie mu kapłana obijały się o kamienne serce protestanta Kimberkera, w którego domu w Wiedniu mieszkali młodzi Kostkowie. Wysłuchała młodziutkiego Stanisława młodziutka Święta i uprosiła Boga, iż mu posłał anioła z Pokarmem dla duszy spragnionej.

Św. Barbarę obrali też sobie za patronkę górnicy, których życie upływa pod nieustanną grozą straszliwej śmierci. w podziemnych pieczarach kopalni. I w naszej Wieliczce ma ona swych wiernych czcicieli, ma posągi i obrazy, przed którymi codzień płyną z piersi górniczych serdeczne modlitwy. Wraz z ukochaną przez lud podziemny królewską patronką, św. Kingą, czuwa i ratuje w godzinach śmiertelnej trwogi.

Z wierszyków małej góralki w Zawoi.

POZDROWIENIE

(Na święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P.)

Panno Przeczysta i Niepokalana,
W samym poczęciu jużeś Ty wybrana,
Gwiazdo zaranna, zbawienia Jutrzenko
Niepokalana o Mario Panienko!

Czyste i święte jest Twoje poczęcie
Bez zmazy grzechu już w pierwszym [momencie,
Tyś pierwej święta, niżeli zrodzona,
Niepokalana, bądźże pozdrowiona!

Przeczysta Panno, nieba, ziemi, Pani,
Miej nas w opiece — my Twoi [poddani.
Przez Twe Poczęcie przytul nas do [Siebie,
O Mario Panno, my prosimy Ciebie!

Bolesława Zimmermannówna.

Zwycięstwo Hani

— Jeszcze nie tyle będziesz miala przykrości, ze wstydu nie będziesz się mogła na oczy ludziom pokazać, palcami wytykać cię będą, przypną ci łatkę „plotkarki“, jeśli się nie poprawisz i nie zaprzestaniesz obmów, donosów, a nieraz, o zgrozo! — i kłamstw.

Tak strofowała matka Hanię, która od rana do wieczora bawiła się pukaniem do drzwi sąsiadów i opowiadaniem zasłyszanych uwag, z czego powstawały często przykre nieporozumienia dla rodziców dziewczynki. Wszystko zaś skrupiło się teraz na Hani, która płacząc, odbierała zasłużoną naganę wraz z obiecanką, że gdy ojciec wróci z pracy do domu, to się na swój sposób załatwi z małą wichrzycielką.

— To wszystko minie, ludzie zapomną, a ja się poprawię — utwierdzała się Hania cały dzień w szlachetnym postanowieniu.

Rano szybko wybiegła z kamienicy, żeby nikt z sąsiadów jej nie zobaczył. Lękała się na samą myśl, że jeżeli Zosia z pierwszego piętra, która o wszystkim wiedziała, opowie całą historię koleżankom w klasie, to chyba Hania żywcem spłonie ze wstydu. Na szczęście jednak Zosia nie była plotkarką, w szkole nikt się o niczym nie dowiedział i Hania tu przynajmniej czuła się swobodnie. Tylko myśl o powrocie do domu napawała ją lękiem.

Przez kilka dni z rzędu Hania była posłuszna postanowieniu. Ale oto zdarzyło się, że Henryk ze suteryn dostał „dwóję“ z rachunków, on, co ma chorą matkę, jest bardzo ubogi, w szkole za darmo dostaje przybory i drugie śniadanie.

Henryk zawsze był dobrym uczniem, to też wszyscy zachodzili w głowę, co z nim się stało, a pani nauczycielka zagroziła, że jeśli tak dalej będzie się zaniedbywał, to utraci wszystkie świadczenia.

Henryk bardzo się zasmucił, co powie mama, jeśli dowie się o jego złej nocie. To ją gotowo doprowadzić do grobu. Postanowił nie mówić o tym w domu, a równocześnie robić wszystko, by notę sobie poprawić.

Wypadek ten stał się dla Hani sposobnością do wielkiej z sobą walki. Równocześnie zdawała sobie sprawę, że tego rodzaju postanowienia robiła już nieraz, ale zawsze pełzły one na niczym. Teraz czuła, że tylko jakaś wyższa siła musi ją wesprzeć, by mogła sprostać trudnemu zadaniu. Po krótkim namyśle co robić? udała się do kościoła, by tam przed ołtarzem prosić Stwórcę serc, o dodanie jej mocy, by już nigdy więcej nie raniła Jego Serca złymi nawykami, a tym samym nie sprawiała przykrości rodzicom i krzywdy bliźnim.

I oto nadarzyła się sposobność: mama, która często posyłała ją do suteryn, by zaniosła chorej coś z obiadu, dziś właśnie posłała ją znowu tam ze śniadaniem.

Chora ze łzami dziękowała za pamięć, żaląc się, że jej Henryk już od tygodnia chodzi do szkoły bez śniadania, ale dzięki Bogu dobrze się uczy, do wakacyj niedaleko, to i głodować przestanie, bo jego chrzestny ojciec weźmie go do terminu na dobrych warunkach, byleby tylko miał dobre świadectwo.

S. M. K.

(Dokończenie nastąpi)

SZARADA.

Ciekawa ta szarada — z trojga zwierząt się [składa,
a oprócz tego ze mnie, tylko że w pierwszym [przypadku.
Nie całkiem jednak mądry byłbyś z tego, [mój bratku,
więc ci wszystko wyłożę, jak na łopacie [położę.
A zatem **pierwsze** zaimek w tym właśnie [przypadku pierwszym,
jak również jest zaimkiem to **pierwsze** [razem z **trzecim**.
Jeszcze raz **pierwsze** z **drugim** zwierza daje [groźnego,
samo zaś tylko **drugie** innego — ohydnego.
Całość z wszystkiego złożona da znów [zwierzątko miłe,
że lubi w słońcu leżeć, powiedzieć mogę tyle
Więc czytelnicy drodzy, nałeżcie swoje głowy
chociaż to przecież dla was trud wcale nie [jest nowy.

Patrol Lwów

Powieść harcerska. Napisał Kazimierz Kalinowski

(Ciąg dalszy)

Na czatach pozostał Leszek, którego o czwartej nad ranem miał zastąpić Janusz. Niech młodzi śpią. I tak snu będą mieli tej nocy za mało, wyjątkowo więc w rozkazie zapowiedziano im pobudkę poranną dopiero na siódmą. Jutro czeka ich ciężka praca: wyszukanie w lasach odpowiedniego miejsca i zbudowanie na lato obozu.

Czatownik, powiedziawszy dobranoc zasypiającym druhom, rozglądał się przy słabym świetle dwu oliwnych latarek po ogromnej budowli, prawie pustej jeszcze w pierwszych dniach żniwa, gdy w półmroku natknął się na stróża nocnego.

Gderliwy staruszek zaglądał właśnie pod siano, czy panicze nie porzucili gdzie, zasypiając, niedopałka papierosa i był niezmiernie zdziwiony, gdy go Leszek upewnił, że nikt z nich nie pali. A już w głowie stróża nie mogła się pomieścić nowina, że młody Zawisza nie zamyśla spać pospołu z gośćmi, lecz dalej chce czuwać.

— Niech Jacenty raz się prześpi w nocy zamiast za dnia - rzekł do niego Leszek. — Skoro ja nie śpię, to szkoda nas dwu na nocne stróżowanie. No, zgoda? Ja sam wszystkie kąty obejdę, a przecież wszystko tu znam z dawnych lat dobrze.

— Ja wiem, że to wszystko będzie należało do pana po stryju i chciałby panicz sobie sam dopilnować wszystkiego... ja wiem..: Ale przecie ja stary, wierny stróż... Jeszcze panicza nie było na świecie, jak ja pańskiego pilnował... To i można mi chyba zaufać: ja pańskiego dobra pilnuję niby swojego... sprawiedliwie powiadam... i złodzieja nie dopuszczę...

Trudno było staruszka przekonać, że Leszek miał inne pobudki i że pragnął jedynie ulżyć mu, zastępując go w uciążliwym obowiązku. Stróż ciągle w kółko plótł swoje jednostajnym głosem chrapliwym, przy czym z nogi na nogę przestępował raz za razem i lewym okiem, bardziej od prawego wyblakłym, mrugał co kilka wyrazów.

— A gdybym ja, proszę panicza, tak nie dbał o panowe, tobym był w niedzielę nie przyszedł tu na stanicę na noc, tylko bym poszedł, a poleciał za tą Tośką Czarnuszką... i tak latał, a latał, a szpiegował, dopókibym nie odnalazł dziecka. Sprawiedliwie powiadam. A teraz co? Sochacka beczy i beczy, a to już się na nic nie zda, bo za późno. Trzy dni ja nie spał i mało co jadł, ino chodzę, a śledzę daremnie, a na noc swoją służbę odrabiam, to się nie ma i kiedy wyspać... Ale sprawiedliwie powiadam, paniczu, że dzieciak nie byłby się zatracił, gdybym ja był zaraz w niedzielę, zamiast tu przychodzić na stróżkę nocną, pogonił szukać niemowy.

Nic z początku Leszek nie rozumiał. Po słówku trzeba było ze starego wyciągać rozmaite wiadomości, bo stróż wszystko opowiadał w taki sposób, jak gdyby bratanek dziedzica nie tylko wcale z Grzybowa nigdy nie wyjeżdżał i wszystko wiedział, cokolwiek się tu działo dawniej i teraz, ale nawet znał najdrobniejsze szczegóły życia domowego dworskiej służby. Czujny skaut spostrzegł od razu, że zaszedł wypadek, który nie powinien mu pozostać obojętnym i że właśnie zjawienie się zastępu Lwów może stać się pomocą w rodzinnym nieszczęściu Jacentego, to też nalegał, by stary wtajemniczył go we wszystko, ponieważ każda drobnostka może się okazać ważną i potrzebną przy poszukiwaniu zaginionego dziecka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z NRU 47

1 Storczyk. 2 Trzmiel. 3. Armata. 4 Nenufar. 5. Igielnik. 6 Samolot. 7 Łomnica 8. Aromaty. 9 Włócznik — Stanisław.